



Łukasz Orbitowski

Nim przyjdą słońce

zilustrowała

Ewa Beniak-Haremska

E
EDUKACYJNY
EGMONT

ROZDZIAŁ 1

Pierwszego dnia lata w życiu Maksa zaszły dwie zmiany. Znalazł nosorożca i dowiedział się, że będzie miał rodzeństwo.

Maks mieszkał na parterze. Okno w jego pokoju wychodziło wprost na ulicę. Zazdrościł kolegom, którzy mieszkali na wyższych piętrach, ale tylko trochę, gdyż bardzo lubił swój pokój. Miał tam dużo zabawek od dziadków – domy i rakiety z klocków,

UWAGA!

Słowa zaznaczone gwiazdką * zostały wyjaśnione w słowniczku na końcu książki.



pluszowe małpy i groźne roboty. Drugi pokój zajmowała mama z Jackiem.

Tamtego dnia Maks czuł się trochę samotny, bo mama nie zwracała na niego uwagi, a Jacek dawno wyszedł do pracy. Mama była zajęta rozmową przez telefon o sprawach, których nie rozumiał. Po śniadaniu zapytał ją, czy może pobawić się na podwórku. Mama tylko machnęła ręką.

Na podwórku był trzepak i płytki piaskownica. Lubił bawić się sam na dworze. Często toczył walki robotów

w pustynnej zamięci, a mama zerkąła na niego przez okno, poważna i czymś zasmucona.

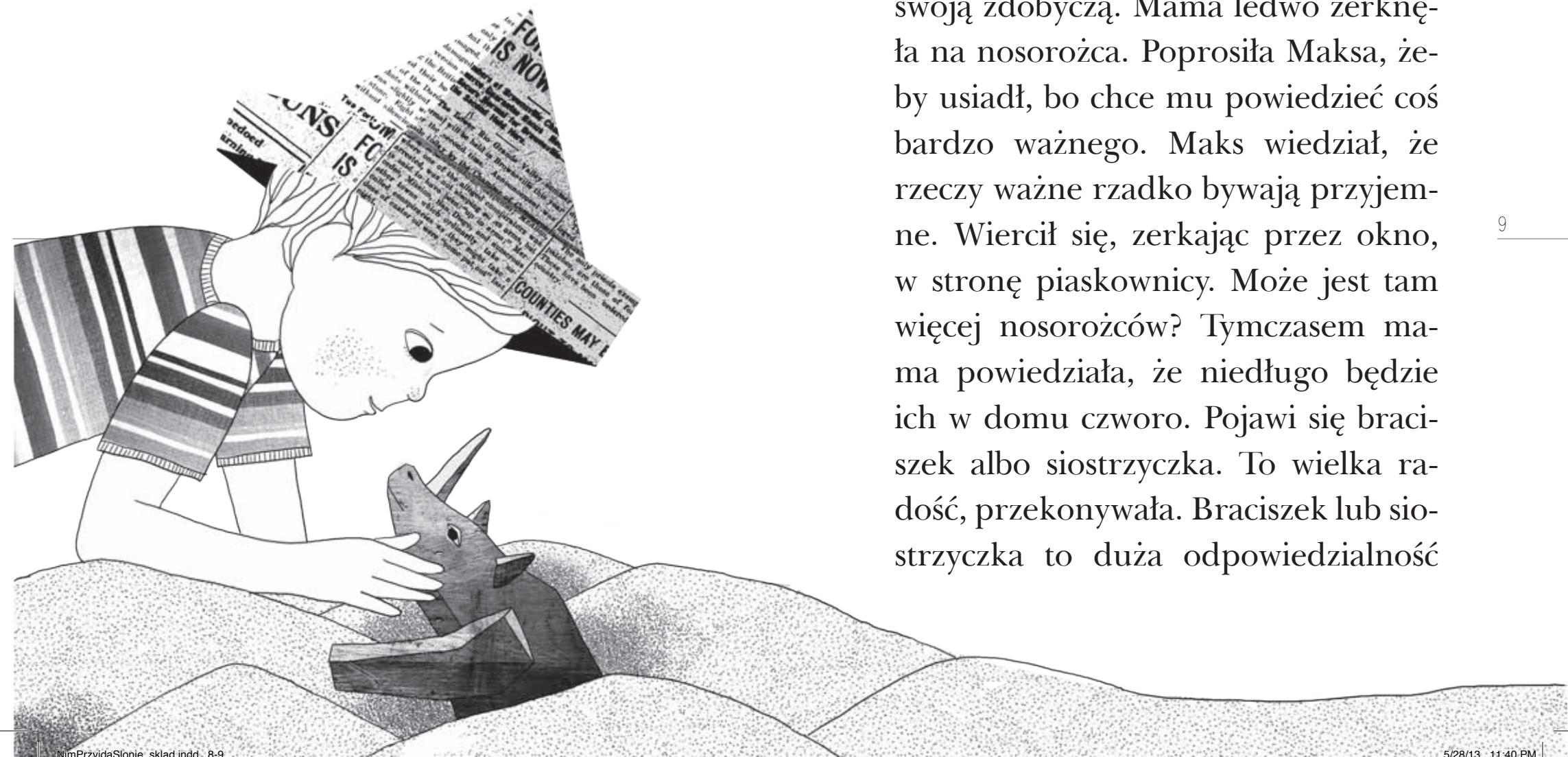


Tym razem postanowił zbudować fortecę dla robotów. Okopy powinny być naprawdę głębokie, pomyślał i zaczął grzebać w piaskownicy. Szybko dotarł do dna i w tej samej chwili poczuł, że coś wbija mu się w rękę. Krzyknął, trochę z bólu, a trochę ze zdziwienia. Z twardej ziemi sterczał drewniany kolec długości małego palca.

Tak właśnie Maks znalazł nosorożca. Zwierz był wielki jak żywy jamnik i wystrugany* z ciemnego drewna. Kolec okazał się rogiem na czubku jego kanciastej głowy. Nosorożec wysuwał przednią nogę, jakby właśnie wyruszał

w daleką drogę. Miał mądre oczy. Skąd się wziął w piaskownicy? Kto go zako-

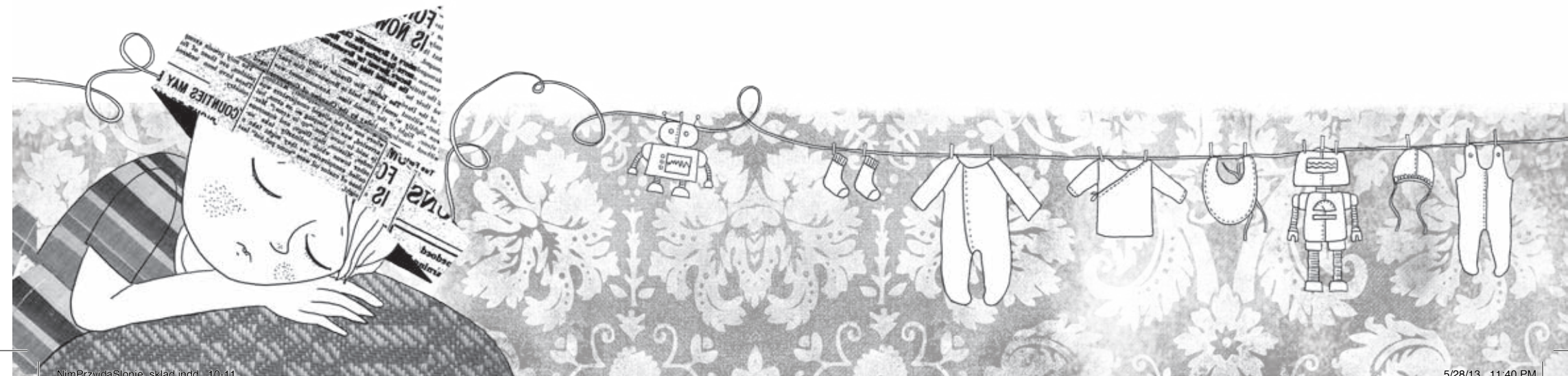
pał? Maks oczyścił figurkę rękawem bluzy i pobiegł do mamy pochwalić się swoją zdobyczą. Mama ledwo zerknęła na nosorożca. Poprosiła Maksa, żeby usiadł, bo chce mu powiedzieć coś bardzo ważnego. Maks wiedział, że rzeczy ważne rzadko bywają przyjemne. Wiercił się, zerkając przez okno, w stronę piaskownicy. Może jest tam więcej nosorożców? Tymczasem mama powiedziała, że niedługo będzie ich w domu czworo. Pojawi się braciszek albo siostrzyczka. To wielka radość, przekonywała. Braciszek lub siostrzyczka to duża odpowiedzialność



i mama bardzo liczy na pomoc swojego małego mężczyzny. Zapytał, gdzie w takim razie zamieszka ten mały człowiek. Może u dziadków? W starym mieszkaniu Jacka? A może w kuchni? Mama roześmiała się i odparła, że u Maksa w pokoju.

Maks nie mógł uwierzyć w to, co usłyszał. Ma oddać pół swojego poko-

ju? Popłakał się i zaczął krzyczeć, że to wykluczone. Mama powiedziała zasmucona, że oczekiwała od niego zupełnie innego zachowania. Maks będzie musiał podzielić się swoim pokojem, niezależnie od tego, czy mu się to podoba, czy nie. Maks wybiegł z kuchni, krzycząc że ma jej dosyć i jest bardzo nieszczęśliwy.



ROZDZIAŁ 2

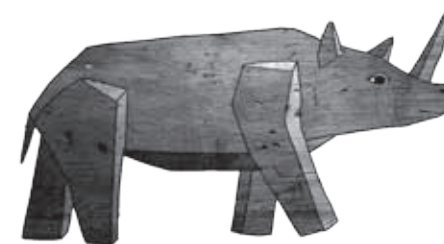
12

Rozpaczał do wieczora. Najpierw nad stratą pokoju, a potem dlatego, że mama nie zwracała uwagi na jego łzy. Słyszał, jak za ścianą mama rozmawia z Jackiem i razem szykują się do snu. Gdy zgasili światło, Maks postanowił, że ucieknie z domu! Pójdzie tam, gdzie nie ma braci ani sióstr. Mama – był pewien – nawet nie zauważy jego zniknięcia. Będzie zajęta innym

dzieckiem. A jeśli będzie jej smutno, to nawet lepiej! Niech sobie też popłacze.

Jak pomyślał, tak zrobił. Na drogę zabrał jabłko i bułkę. Plecaczek napchał zabawkami. Żałował tych, których nie mógł zabrać. Najbardziej – nosorożca. Nosorożec był jednak za duży. Stał na półce i spoglądał na Maksa poważnym, drewnianym wzrokiem. Maks otworzył okno i wyskoczył na ulicę.

13



W miasteczku było ciemno. Brzęczały świerszcze. Maks aż drżał z podniecenia. Wyobrażał sobie kogoś spotkać po drodze. Przemknął w mroku do opustoszałego rynku i tam zatrzymał się zdumiony.

Pod wieżą ratuszową dreptał na swoich ciężkich nogach najprawdziw-

szy nosorożec. Dokładnie taki, jak ten z piaskownicy, tylko żywy i wielki jak nyska*. Kołysał głową i przestępował z nogi na nogę. Nagle zaszarżował* w kierunku struchlałego* ze strachu Maksa. Dosłownie rósł w oczach, owiany tumanami kurzu. Maks przywarł do ściany. Zdążył jeszcze pomyśleć, że ucieczka z domu nie była najlepszym pomysłem i zamknął oczy, oczekując najgorszego.

Najgorsze nie nastąpiło. Nosorożec wyhamował w miejscu. Opadł kurz. Nosorożec patrzył na chłopca, a chłopiec patrzył na nosorożca. Maks





zrozumiał, że nosorożec nie widzi zbyt dobrze. Poznaje świat, spoglądając z bliskiej odległości. Chłopiec odważył się delikatnie pogłaskać pysk nosorożca, a potem odwrócił się i odszedł. Musiał przecież opuścić miasteczko, nim



mama zauważy jego zniknięcie. Nosorożec powędrował za nim.

Maks kilkakrotnie prosił idące za nim zwierzę, żeby zostawiło go samego. Nie chce brata ani siostry, dlatego więc miałby sobie życzyć towarzystwa

16



17



niesforne nosorożca? Ten jednak miał na ten temat swoje zdanie. Razem opuścili rynek, zagłębiając się w odnowionej niedawno uliczce, gdzie był fryzjer i sklep z zabawkami.

ROZDZIAŁ 3

Na ulicy stał rząd samochodów. W cieniu nieczynnego kina zgromadziła się grupa wyrostków. Maks nie chciał, aby go zauważyli i przyspieszył, nosorożec przeciwnie, zwolnił i obrócił się ku nim, kiwając śmiesznie łbem. Zastygli zaskoczeni, najwyraźniej nie wiedząc, co robić. Nosorożec wiedział. Pochylił głowę i zaszarżował, tak jak to lubił robić, zatrzymując się nagle i gwałtownie. Oстрыm rogiem





niemal zahaczył o sportową bluzę jednego z chłopaków.

Chłopcy ochłonęli i otoczyli nosorożca. Trzymali w rękach groźnie wyglądające kije i kamienie. Nosorożec kręcił się bezradnie. Maks zastanawiał się, jak ma postąpić. Chłopcy byli dwa razy starsi, trzy razy więksi i przynaj-

20

mniej sześciokrotnie silniejsi. Chciał już dać drapak, gdy z paszczy nosorożca dobył się przejmujący jęk.

Wtedy Maks zrobił coś, czego nie zrobiłby w innej sytuacji. Przemknął

21



do najbliższej zaparkowanego samochodu i mocno kopnął przednią oponę. Dосkoczył do następnego i znów kopnął. Rozdzwoniły się alarmy. Maks miał nadzieję, że właściciele aut nie będą bardzo źli. Starsi chłopcy rozbiegli się i zniknęli w ciemności. Przestraszony nosorożec został pod kinem sam. Po chwili Maks zawołał go i razem pomknęli przed siebie.



Zatrzymali się między domami z czerwonej cegły. Maks dyszał, a nosorożec nie. Było bardzo ciepło. Autoalarmy umilkły, pojawił się za to inny dźwięk, jakby ktoś walił w kotły, gdzieś daleko za horyzontem. Na zakręcie Maks dostrzegł, że chłopcy spod nieczynnego kina podążają ich śladem.

ROZDZIAŁ 4

Nosorożca interesował każdy samochód nadjeżdżający z naprzeciwka i wyskakiwał z nienacką* na środek szosy. Maks wołał go, a nawet szarpał za ogonek.auta były tutaj jakieś inne – przybrudzone dżipy i autobusy zapchane ludźmi po dach.

Zmieniło się samo miasteczko. W miejscu starych kamieniczek i czteropiętrowych bloków stały baraki z zardzewiałej blachy. Między nimi

tkwiły okrągłe chaty przykryte strzechą. W półmroku przemykały ciemne ludzkie sylwetki. Latarnie za nimi robiły wrażenie coraz mniejszych, a chłopcy z kina wciąż szli ich tropem, powolni i nieustępliwi.



Gdy opuścili miasteczko droga zmieniła się najpierw w piaszczystą ścieżkę, a potem przepadła. Nosorożec poczłapał w wysokie trawy. Księżyc, **dwa razy większy niż zwykle** oświetlał krzaki i **pnie martwych drzew, białe i poskręcane**. Zewsząd dochodziło cykanie, mruczenie, pieszczanie i pochrapywanie. Maks zadarł głowę i aż usiadł z wrażenia. Jeszcze nigdy nie widział takiego mrowia gwiazd. Miliony punkcików pulsowały na niebie chłodnym światłem. Wydało mu się, że **są** wśród nich antylopy, gepardy i krokodyle. Nagle zrobił się głodny.

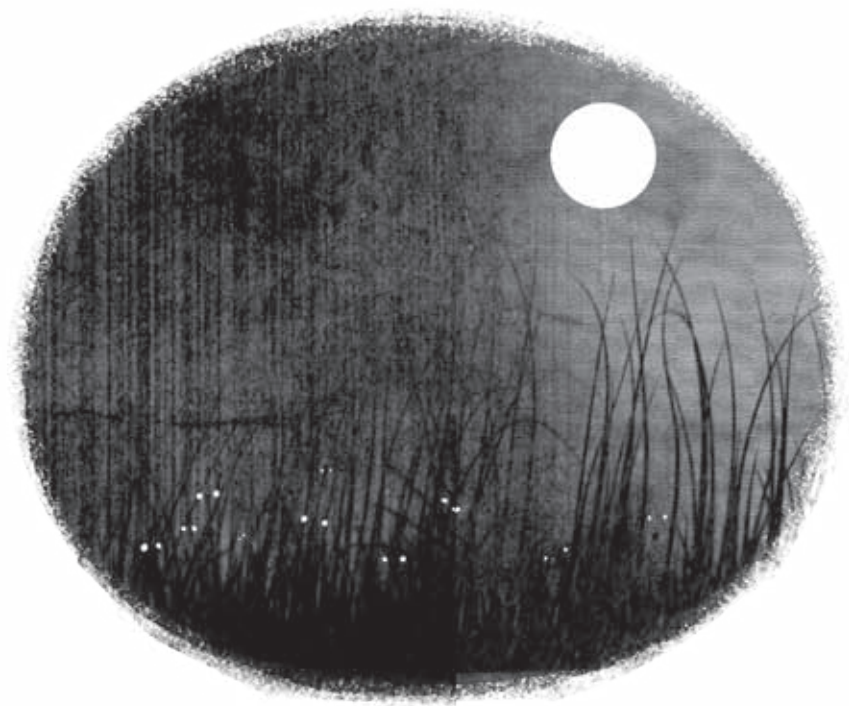


Wyjął bułkę i już chciał ją ugryźć, gdy poczuł na sobie wzrok nosorożca. O nie. Ani myślał się dzielić. W kilku drapieżnych kęsach pochłonał jedzenie. Pomyślał, że mama na pewno kazałaby mu strząsnąć okruszki z bluzy. Tymczasem nosorożec odwrócił się i podreptał obrażony pod najbliższe drzewo. Maks na próżno go nawoływał. Nosorożec był jednak niewzruszony, tak jak niewzruszone bywają tylko nosorożce. Maks podszedł do niego z jabłkiem i powiedział, że chętnie odda mu pół. Nosorożec kłapnął tylko paszczą – i było po jabł-



ku. Maks już miał się rozpłakać, gdy spojrzał w oczy zwierzęcia. Spojrzenie najedzonego nosorożca przepelnione było sennym szczęściem i Maks po prostu musiał się uśmiechnąć. W tej samej chwili jednak spoważniał. **Chłopcy byli wciąż na ich tropie i** działo się z nimi coś niepokojącego. Jeden po drugim opadali na czworaka i zgięci w pół, szli dalej.

Maksowi wydawało się, że ich oczy błyszczały w ciemności. Ziemia drżała, **kotły brzmiały głośniej.**



ROZDZIAŁ 5

Gwiazdy pobladły. Maks był zmęczony. Najchętniej wróciłby do własnego łóżka. Huk dobiegający zza horyzontu był teraz ogłuszający i nieprzyjemny. Zwierzęta, których nawet nie potrafił nazwać rozpierzchały się we wszystkich kierunkach. Zrobiło się jeszcze goręcej.

Maks pomyślał o mamie. Dalej uważał, że nie miała prawa odbierać

mu pokoju. Całe to rodzeństwo to był zły pomysł. Ale przecież mama nie chciała dla niego źle. Zabierała go do kina, na spacer, opowiadała bajki. Będzie smutna, gdy nie znajdzie go rano w łóżku. Może pomyśli, że Maks został porwany? Postanowił, że jak tylko spotka kogoś dorosłego na swojej drodze, poprosi o telefon komórkowy i zadzwoni do mamy, aby się o niego nie martwiła.

Nosorożec zerkał na Maksa, jakby próbował go przed czymś ostrzec. Szedł coraz szybciej i Maks uwijał się, aby za nim nadążyć. Ziemia drżała.

Z kępy traw tuż przed nimi wysunął się trójkątny pysk. Za nim kolejny. Maks krzyknął z przerażenia. To nie chłopcy, lecz stado hien podążało za nimi krok w krok.

Pognali co sił przed siebie. Nosorożec był odrobinę szybszy. Co chwilę przystawał i poganiał Maksa wymownym ruchem głowy. Hieny były coraz



bliżej. Brakowało mu sił, plecak nagle zrobił się za ciężki. Maks, niewiele myśląc, odrzucił go za siebie. Zabawki przepadły w wysokiej trawie.

Nie wiadomo, czy była to gałąź, czy wyjątkowo złośliwy kamień. Maks potknął się i upadł. Oczekiwał, że zobaczy nad sobą rozwarty pysk hieny. Między nim a zachłannym* stadem stanął nosorożec. Zamruczał groźnie i pochylił nisko ogromną głowę, mierząc rogiem w stronę prześladowców.

Hieny miały paskudne łysiejące pyski i krótkie krzywe nogi. Porozumiewały się szczeknięciami, przypo-

minającymi złośliwy śmiech. Przywódca stada ruszył pierwszy. Powoli wszystkie hieny okrążyły nosorożca.

